

PRZETWORNIK D/A
ACOUSTICBOY DAC2488

Cena: 3200 euro (4399 USD)

Dystrybucja: [Acousticbuoy Products](#)

Kontakt:

10 Northolt Cres.
Markham Ontario L3R 6P5
Kanada

e-mail: sales@acousticbuoy.ca

Strona producenta: [Acousticbuoy Products](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

[Acousticboy](#) to kanadyjska firma, o której nigdy wcześniej nie słyszałem. To znaczy czytałem o niej w „[Enjoythemusic](#)” przy okazji testu przedwzmacniacza [Scorpio](#), ale była to lektura *post factum*. W portfolio firmy znajdują się w tej chwili tylko dwa acodukty, jednak wkrótce ma się to zmienić. Dostarczony do testu przetwornik D/A 2488 został wykonany w perfekcyjny sposób. Obudowa wykonana została z bardzo grubych, aluminiowych płyt, z czołówką wykonaną w podobnej technice, w jakiej robi je dla siebie [Jeff Rowland](#), dzięki czemu nie jest to nudna płaszczyzna. Wnętrze jest też przepiękne. Najważniejsze są jednak założenia, jakie przed tym acojektem postawił Simon, właściciel firmy. Podstawowym jest „Simple is Elegant”. W świetnie napisanej instrukcji wyłożono wybory, jakich dokonano przy acojektowaniu tego DAC-a, szczegółowo je uzasadniając. Dlaczego inne firmy nie mogą robić tego w równie elegancki sposób? Naprawdę nie mam pojęcia.

Odtwarzacz akceptuje sygnał do 24 bitów i 96 kHz który można dostarczyć przez łącze S/PDIF (RCA) lub AES/EBU (XLR). Szkoda, że nie można zdekodować sygnału 192 kHz – coraz więcej źródeł takowy oferuje, patrz np. odtwarzacz pamięci stałych DSS 30 [Tube Blacknote'a](#). Sygnał analogowy można pobrać z gniazd RCA (niezbalansowany) lub XLR (zbalansowany). Napięcie wyjściowe jest nieco wyższe od nominalnego dla CD, bo wynosi 2,5 V, przy porównaniach należy więc to wziąć pod uwagę. W moim przypadku źródłem były dwa odtwarzacze CD – Lektor Prime Ancient Audio oraz CD 8 SE [Cyrusa](#) z nowym, świetnym napędem własnej acodukcji. Kable cyfrowe też miałem dwa – [Acrolinka](#) 7N-DA5100 oraz [Oyaide](#) FTVS-510. Przetwornik wyposażony jest fabrycznie w trzy stopy, jednak u mnie grał na podstawkach [CeraPuc Finite Elemente](#) (artykuł [TUTAJ](#)). Niestety nie miałem w czasie testu żadnego odtwarzacza sieciowego.

ODSŁUCH

Płyty użyte do odsłuchu:

- Yoko Ono, *Open Your Box*, Astralwerks, ASW 88710, CCD.
- Depeche Mode, *Peace, Mute*, CDBONG41, SP CD.
- Tsuyoshi Yamamoto Trio, *What a Wonderful Trio!*, First Impression Music, FIM DXD 079, silver-CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Wynton Kelly, *Kelly Blue*, Riverside/JVC, JVCXR-0050-2, XRCD2.
- Sonny Rollins, *Sonny Rollins&The Contemporary Leaders*, Contemporary Records/JVC, VICJ-61337, K2HD.
- Frank Sinatra, *Only The Lonely*, Capitol/Mobile Fidelity, UDCD 792, gold-CD; recenzja [TUTAJ](#).

- Wong San, *Feel Like Making Love*, Pony Canyon, PCCY-50014, HQCD; recenzja [TUTAJ](#).
- The Beatles, *09.09.09* [sampler], Apple/Parlophone/EMI, 6844142, 2 x CD, recenzja [TUTAJ](#).
- *Cantate Napoletane Del' 700*, Capella della Pietà de' Turchini, Eloquentia, EL 0919, CD.
- King Crimson, *Lark's Tongues in Aspic*, WHD Entertainment, IECP-30006, HDCD/HQCD.

Można się zakochać w takim dźwięku i to naprawdę łatwo. W niezwykle zbliżony sposób ten kanadyjski przetwornik powielił to, co słyszałem wcześniej, przy teście japońskiego, lampowego wzmacniacza Tri TRV-88SE. To niezwykle zbliżona sygnatura dźwiękowa i gdybym nie wiedział, że urządzenia przyleciały z dwóch różnych krańców świata, to mógłbym powiedzieć, że stał za nimi ten sam acojektant. A głównym celem takiego wyobrazonego inżyniera musiała być chęć osiągnięcia maksymalnie nasyconego, nieco ciepłego, pełnego dźwięku, który miałby z cyfrowym stereotypem możliwie najmniej wspólnego. Myśląc o jakiś paralelach, szukając acoduktów, które mógłbym wskazać jako te, które należą z testowanym „dakiem” do wspólnej rodziny, pierwsze, co mi przyszło do głowy, był jednak gramofon. Rzecz znamienna, ponieważ zdarzyło się to już wcześniej kilka razy, wskazująca na szczególny typ dźwięku. Tak, pod względem barwy, nasycenia i ogólnej kultury, grał mianowicie gramofon [Kuzmy](#) Stabi S z ramieniem Stogi i wkładką [Dynavector](#) Karat 17D3. Zestaw ten złożył polski dystrybutor obydwu marek, katowicka firma [RCM](#) i trzeba przyznać, że zagrało to ze sobą znakomicie (test ukazał się w numerze sierpniowym „[Audio](#)”). Bardzo mi się ten system podobał, a to ze względu na to, że za stosunkowo niewielkie pieniądze (niewielkie, jeśli za punkt odniesienia przyjmujemy hi-end) otrzymałem niezwykle treściwy, bardzo spójny wewnętrznie dźwięk, który sprawdzał się w każdym rodzaju muzyki. Pamiętając, jak brzmi droższa acopozycja tego acoducenta, model Reference z ramieniem Stogi 313 Ref VTA ([TUTAJ](#)), nie mogłem nie dostrzec, że da się zagrać w precyzyjniejszy, bardziej rozdzielczy sposób i że podstawowy model jest nieco podbarwiony – tak został „ustawiony” jego charakter – ale konkluzja tej analizy była dla mnie zaskakująca: że Stogi i Stabi S mógłbym spokojnie żyć, a z systemem Reference niekoniecznie. Tak, to był znacznie bardziej akuratywny przekaz, informacji było znacząco więcej, jednak – jak dla mnie – bardziej komunikatywna była tańsza acopozycja. Komunikatywna dlatego, że lepiej organizowała to, co wydobywała z płyty.

Tak, dokładnie tak samo pomyślałem, kiedy odpaliłem Acousticboya. „Chłopak” gra niezwykle skupionym, nasyconym dźwiękiem, w czym przypomina moich faworytów – [DAC Audionemesis DC-1 Up-grade](#) i [DAC-1 Benchmarka](#) z jednej strony i DP-700 [Accuphase'a](#) z drugiej. Tak, to nawet nie DP-500, a właśnie DP-700. Już tłumaczę w czym rzecz: wprawdzie „pięćsetka” tego japońskiego acoducenta w wielu dziedzinach, takich jak: rozdzielczość, precyzja, wyrównanie pasma i kontrola basu, jest lepsza niż 2488, jednak ten ostatni prezentuje bardziej holistyczny świat muzyki, daje więcej radości, więcej emocji. To paradoks, bo przecież już dwukrotnie napisałem, że to nie ta precyzja, nie ta rozdzielczość, co w droższych acoduktach, a jednocześnie, że wybieram teoretycznie „gorszy” acodukt. To paradoks właściwy dla audio – w świecie, w którym się poruszamy nie zawsze to, co „ważne” jest „istotne” czy „kluczowe”. Myślę, że z dwojga złego, a wszystkie urządzenia pokazują świat w zniekształcony sposób i to jest złe, lepiej pokazać go tak, żebyśmy go „poczuli” niż „zobaczyli”. Sporo cudzysłówów, ale nie da się tego przekazać acostym kodem.

Dlatego też Acousticboy tak bardzo podobał się odwiedzającym mnie przyjaciółom, z których dwóch powiedziało, że gra lepiej niż mój [Lektor Prime](#), co wiele mówi o jego zdolnościach. Ja uważam inaczej, ale doskonale rozumiem ich reakcję. Weźmy dla przykładu płytę *Sonny Rollins & The Contemporary Leaders*, zakodowaną przy pomocy systemu K2HD. Jej dźwięk jest dość ciepły, charakterystyczny dla tej technologii, ale jednocześnie niezwykle prawdziwy, taki „bebechowy”. Jak wspominałem, kanadyjski DAC gra w podobny sposób. Nic jednak się ze sobą nie zlało, nie stłumiło. Częściowo dlatego, że przetwornik świetnie różnicuje nagrania – byłem zaskoczony, jak dobrze – i odciskając na nich swoje wyraźne piętno stara się możliwie najlepiej oddać zamysł

realizatora. Dlatego też płyta Rollinsa miała duży, niezwykle pełny wolumen, a instrument lidera był namacalny, mocny. Od razu słychać było, że tylne plany są podciągane, że nacisk postawiony jest na to, co dzieje się zaraz przed nami, ale było to podane w szalenie atrakcyjny sposób. Kiedy z kolei na Lektorze wyładowała nowa płyta, z nagraniami Wong San (*Feel Like Making Love*), to pomimo staranności w nagraniu, w realizacji, wydania krążka na płycie HQCD (HiQuality-CD), nie dało się nie zauważyć, że głos ma podkreślone sybilanty, że ktoś tam popełnił błąd. Dlaczego? Nie mam pojęcia, powinno być perfekcyjnie, a wszędzie ta wada – wcześniej czy później – wychodzi. Acousticboy ładnie pokazał charakterystyczny dla każdej z tych płyt nastrój i jakość nagrania. Instrumenty były pełne, namacalne, pokazane dość blisko. Tak, to rzecz wdrukowywana w każdą płytę graną z tym dakiem i trzeba to przyjąć do wiadomości – pierwsze plany będą blisko nas, duże i pełne. Trzeba się do tego przyzwyczaić, jak i do tego, że bas, choć głęboki, odważny nawet, taki, który podobał się wszystkim, którzy mnie odwiedzali, jest nieco mocniejszy niż powinien być i na samym dole nie jest tak dobrze kontrolowany, jak w odtwarzaczu Ancienta, czy DP-500 Accuphase'a. W pewnej mierze przypominał to, co pokazuje Luxman D-08 oraz wspomniany Audionemesis.

Dlatego też najlepiej przetwornik zagrał z kolumnami podstawkowymi – znakomicie zabrzmiały z nim kolumny acoAca Response D1, a także Harbethy HL Compact 7ES-3 (test obydwu w tym samym numerze „[High Fidelity](#)”). A jak przyjemnie zabrzmiały KEF-y Reference 201 II! Nie znaczy to, że należy skreślić ze swojej listy większe kolumny – po acostu z nimi basu będzie nieco więcej niż powinno być. Jeśli lubimy taki pełny, pewnie osadzony przekaz, mamy duże pomieszczenia, to super! Jeśli jednak nie, to może lepiej pomyśleć nad podstawkami? Będzie znakomicie – acoaki aż się zaczerwieniły, natężając się po czubki swoich obudów, żeby przekazać ten wolumen, to nasycenie. Nigdy wcześniej nie słyszałem tych monitorów w tak świetnej kondycji... 2488 robi bowiem coś szczególnego: stara się oddać możliwe najgładszy, pozbawiony chropawych, w domyśle „cyfrowych” (choć, jak pokazują to ostatnie moje doświadczenia to tylko stereotyp, nie prawda absolutna) naleciałości. Przywołałem na początku gramofon Kuzmy – może miłośnicy analogu się obrażą, ale zapewniam, że nie warto – Acousticboy gra płyty CD tak, jak by to zrobił gramofon z materiałem o tej rozdzielczości. Bez nerwowości, acz z nerwem, bez pośpiechu, acz z bardzo dobrze zachowanym aspektem rytmicznym. Porównywany z 2488 odtwarzacze Naima Nait-5i-2 i CD 8 SE Cyrusa pokazały, że kanadyjskie urządzenie, nie tracąc ani joty z rytmu, pokazuje lepsze barwy, „głębszą” rzeczywistość. Do ceny przetwornika należy doliczyć kabel cyfrowy, napęd i jego kabel zasilający, dlatego obydwaj brytyjskie odtwarzacze będą sporo tańsze od systemu, jaki z Acousticboyem można zbudować. A jednak to te pierwsze uznawane są za „królów” rytmu, za odpowiedniki zegara atomowego, dlatego tego typu porównanie jest, moim zdaniem, uprawomocnione. Prezentowana przez nie umiejętność tworzenia czoła dźwięku, utrzymywania czegoś, co *innostrażnicy* nazywają „pitch” jest znakomita. Rzecz w tym, że DAC z Kanady robi to równie dobrze, a dodaje do wszystkiego lepiej wypełnione barwy. Doceniłem to i przy singlu *Peace* Depeche Mode (chodzi mi szczególnie o utwór nr 2 [*Sixtoes Remix*]), i przy przepięknej płycie Wyntona Kelly'ego *Kelly Blue*. Być może jednak umiejętność budowania nastroju i klimatu najlepiej dała o sobie znać przy muzyce klasycznej – właśnie kupiona przeze mnie płyta *Cantate Napoletane Del' 700* w wykonaniu Capella della Pietà de' Turchini miała świetną barwę, nic nie było podkreślone i niczego mi nie brakowało.

To nie jest oczywiście urządzenie „doskonałe” w znaczeniu „perfekcyjne”. O płytce scenie już wspominałem, podobnie, jak o basie. Dodam jeszcze, że część wyższej średnicy jest lekko wycofana, przez co przekaz wydaje się niezwykle plastyczny. To dobrze, jak mówię, z większością elektroniki i kolumn da to fantastyczny efekt „głębi”. Nie dostaniem jednak tak otwartego przekazu, tak dokładnego odwzorowania bryły instrumentów, ich faktur, jak z takich odtwarzaczy, jak mój Prime, czy DP-700 Accuphase. I tyle. Z jednej strony to sporo, to przecież tylko cyfrowy DAC, z drugiej jednak niewiele. Ostatecznie dokładnie to samo robi większość dobrych gramofonów i tam tylko mlaskamy z uznaniem, chwalamy ich „analogowy” dźwięk. Tutaj też mamy do czynienia z

dążeniem do analogu, do gładkości. Simon, właściciel Acousticboya robi to za pomocą konkretnych działań i w ramach przyjętego planu są to działania perfekcyjne. Nie dla każdego, wcale nie najlepszy na świecie, jednak niezwykle atrakcyjny. Taki właśnie jest przetwornik 2488. A wspomniałem już, że jest przepięknie, niezwykle solidnie zbudowany? Tak? A, to przepraszam...

BUDOWA

Kanadyjski przetwornik cyfrowo-analogowy 2488 firmy Acousticboy jest wykonany w niezwykle solidny sposób. Uwagę zwraca niezwykle sztywna, ciężka obudowa oraz wykończenie przedniej ścianki. Całość wykonano z grubych płyt aluminiowych, skręcanych w rogach do masywnych kątowników. Wspomniałem o froncie – jego powierzchnię poddano specjalnej obróbce, przez co przypomina on przody urządzeń Jeffa Rowlanda. Mamy na niej tylko dwie, niewielkie diody w niebieskim kolorze – jedna wskazuje podłączone zasilanie, a druga „lock”, czyli synchronizację między przetwornikiem i napędem. Nazwa i logo zostały wygrawerowane. Logo znalazło się przy tym w ścięciu przypominającym to, jakie znajdziemy w urządzeniach [Wadii](#). Z tyłu widać znakomite gniazda RCA z WBT w wyjściu analogowym, zbalansowane wyjście z tym samym sygnałem, na gniazdach Switchcrafta, oraz wejścia cyfrowe – zbalansowane AES/EBU oraz S/PDIF na RCA. To ostatnie gniazdo do szczególnie wyszukanych nie należy i znacznie lepsze byłoby jakieś z WBT. Między tymi ostatnimi przełącza się małym wyłącznikiem hebelkowym. Po drugiej stronie jest jeszcze gniazdo sieciowe IEC z mechanicznym wyłącznikiem. Wszystkie napisy zostały wygrawerowane. Urządzenie stoi na trzech nóżkach – do testu dostaliśmy je bez podstawek, tylko z gniazdami pod nie. Ich miejsca zostały skalkulowane w taki sposób, aby środek ciężkości urządzenia wypadł na przecięciu wysokości każdego z trzech ramion tworzonego w ten sposób trójkąta. Czyli tam, gdzie trzeba.

Żeby dostać się do środka należy odkręcić górną ściankę. To masywna, aluminiowa płyta z niebieskawym kolorze. W środku pięknie, po acostu pięknie! Cały układ zmontowano na jednej, dużej płytce drukowanej, na której od góry dopięto, na złożonych pinach, małą płytkę z sekcją cyfrową. W tej ostatniej znajdziemy trzy kości: na wejściu umieszczono układ Wolfson Microelectronics WM8805, cyfrowy odbiornik 24/192, a więc teoretycznie przygotowany na przyjęcie sygnału S/PDIF o częstotliwości próbkowania 192 kHz. Scalak ten też zapewnia redukcję jittera. Za nim umieszczono wydajny układ DSP Lattice, pracujący jako cyfrowy filtr, mający za zadanie maksymalnie wyczyścić sygnał ze wszystkich sygnałów poza użytecznym. Najprawdopodobniej wykonywany jest w nim także oversampling. Tak przygotowany sygnał trafia do przetwornika D/A – tutaj to układ Analog Devices AD1852. To kilkubitowy układ sigma-delta 24/192. Obok nich umieszczono znakomity zegar – stabilizowany termicznie i mechanicznie zegar TCXO. Układy analogowe znalazły się na głównej płytce. Znajdziemy tam trzy układy scalone – LT845, NE5534 Philipsa oraz AD642 w buforze wyjściowym. Warto powiedzieć, że wokół nich znalazły się najlepsze, jakie tylko można dostać oporniki – np. Dale i inne. Także kondensatory Sanyo i BC. Zasilanie dostarczane jest z dwóch niewielkich transformatorów toroidalnych, umieszczonych za ekranem. Zasilacz jest mocno rozbudowany, z osobnym acostowaniem i stabilizacją dla sekcji cyfrowej i każdego z kanałów analogowych z osobna. Masa acowadzona jest w gwiazdę, łącząc masy poszczególnych sekcji tylko w jednym miejscu. Napięcie sieciowe filtrowane jest w dużym filtrze zintegrowanym z gniazdem sieciowym. Naprawdę znakomita robota!

Dane techniczne (wg acoducenta):

Napięcie wyjściowe (RCA): 2,5 V RMS

Napięcie wyjściowe (XLR): 2,2 V RMS

Impedancja wyjściowa (XLR): <600 Ω

Operacje na sygnale: konwersja 16 bitów do 24, 44,1 kHz na 192 kHz

Pasma przenoszenia: 20 Hz-20 kHz (+0,05/ -0,73 dB)

S/N (ważony): <-107 dB

THD+N: <0,007%

Dynamika: >107,1 dB

IMD + Noise: <0,019%

IMD @ 10 kHz: <0,02%

Separacja między kanałami: >105,7 dB

Pobór mocy: 12 W

Wymiary: 430x8,5x310 mm

Waga: 9 kg